№ 150. 151 Dąbrowa Górnicza, Czwartek 1-go Czerwca 1916 r. Rok II.

Cena { 10 halerzy 10 fenigów 10 groszy

Redakcya przy ulicy Targowej № 10.

Administracya w sklepie przy ulicy króla Jana Sobieskiego № 9 (dawniej Szosowa).

Listów nieopłaconych nie przyjmuje się. Rękopisów Redakcya nie zwraca.

Zawiadomienia o ślubach, zabawach, przedstawieniach i koncertach są płatne.

GAZETA POLSKA

DZIENNIK POLITYCZNO-SPOŁECZNY

WYCHODZI O GODZINIE 8-MEJ RANO.

Cena { 10 halerzy 10 fenigów 10 groszy

Prenumerata miesięczna 2 kor. 50 hal., 2 marki 50 fenigów lub 1 rubla 25 k. Z przesyłką pocztową 3 korony, 3 marki lub 1 rubel 50 kop.

Kwartalnie trzy razy tyle.

Cena ogłoszeń: ogłoszenia drobne po 6 h. od wyrazu. Ogłoszenia reklamowe po 30 h. za wiersz (petit) lub jego miejsce. Nekrologi, zawiadomienia o ślubach i zabawach po 50 h. od wiersza.

Nadesłane po 1 kor., 1 mar. (50 k.) za wiersz petitowy.

Załączniki podług osobnej umowy.

GAZETA POLSKA jest do nabycia we wszystkich Biurach dzienników, księgarniach, trafikach, wogóle tam, gdzie jest wystawiony napis Tu jest do nabycia „GAZETA POLSKA". Takie napisy wystawione są w Dąbrowie, Zagórzu, Strzemieszycach, Niemcach, Wolbromiu, Jędrzejowie, Radomiu, Lublinie, Piotrkowie, Gołonogu, Sławkowie, Olkuszu, Miechowie, Kielcach, Bolesławiu i t. d.

Prenumeratę i ogłoszenia przyjmuje Administracya w Dąbrowie ul. króla Jana Sobieskiego № 9 (dawniej Szosowa).

Depesze Biura Korespondencyjnego z dnia 31 maja.

Zajęcie Arsiero i Asiago.

30,388 Włochów do niewoli, 299 armat w zdobyczy.

BIULETYN URZĘDOWY AUSTRYACKI.

WIEDEŃ. Urzędowo donoszą:

NA FRONCIE ROSYJSKIM. Wzmożona działalność artyleryi na froncie besarabskim i na Wołyniu trwa dalej.

NA FRONCIE WŁOSKIM. Wojska, operujące z Tyrolu pod wodzą Jego Ces. Król. Wysokości jenerał-pułkownika arcyks. Eugeniusza zajęły Asiago i Arsiero. Wojska, walczące na terenie na północny wschód od Asiago, wypędziły nieprzyjaciela z Gallio i wzięły pozycye górskie na północ od tej miejscowości. Monte Baldo i Monte Fiera są w naszem posiadaniu. Na zachód od Asiago front nasz został złączony od miejsca na południe od wąwozu Assa aż po zdobyty fort Punta Corbin. Siły, które ruszyły naprzód przez potok Posina, zajęły Monte Priafora. Nowe rozpaczliwe wysiłki Włochów, ażeby nam wydrzeć pozycye na południe od Bettale, były daremne

W pół miesiąca od zaczęcia naszego ataku wzięliśmy do niewoli 30,388 Włochów, w czem 694 oficerów, oraz zdobyliśmy 299 armat.

Dzisiaj rano kilka latawców naszej marynarki obrzuciło wielu bombami dworzec kolejowy i urządzenia militarne w San Giorgio di Nogara. Na dworcu zauważyliśmy 4 celne pociski.

NA POŁUDNIOWYM WSCHODZIE. Na północ od dolnej Vojusy wojska nasze przepędziły patrole włoskie. Położenie niezmienione. Von Höfer.

BIULETYN URZĘDOWY NIEMIECKI.

BERLIN. Urzędowo donoszą:

NA ZACHODZIE. Zywa działalność działowa między kanałem La Bassée a Arras trwa dalej. Patrole niemieckie dokonały pomyślnych przedsięwzięć pod Neuve Chapelle, zagarnęły 38 Anglików do niewoli i 1 karabin maszynowy.

Na lewo od Mozy oczyściliśmy z nieprzyjaciela zarośla na południe od wsi Cumieres, przyczem 3 oficerów i 88 żołnierzy nieprzyjacielskich wpadło w nasze ręce. Przy ataku z 29 maja zdobyliśmy wmurowane w lasku Caurette działo marynarskie, 18 karabinów maszynowych, pewną ilość miotaczy min i wiele innego sprzętu wojennego. Czynność artyleryi po obu brzegach Mozy pozostała nadal bardzo żywa.

NA WSCHODZIE i NA BAŁKANACH nic szczególniejszego.

BIULETYN URZĘDOWY TURECKI.

KONSTANTYNOPOL 31 maja. Kwatera główna donosi: Na froncie Iraku bez zmiany. Na froncie Kaukazu: Kolumny wywiadowcze, wysunięte przez nieprzyjaciela przeciw naszym pozycyom, zostały przepędzone. Lotnicy nieprzyjacielscy rzucali bomby na Smyrnę. Kilka osób zabitych i pokaleczonych, kilka domów uszkodzonych. Latawiec nieprzyjacielski rzucał bomby pod El Arisz, przez co 7 osób zostało pokaleczonych. Dwa nasze latawce zaatakowały latawiec nieprzyjacielski i obrzuciły go skutecznie bombami.

Francuzi debatują nad kontrabandą.

PARYŻ 31 maja. Przybył tutaj podsekretarz parlamentu Robert Cecil, ażeby omówić z Briandem i Denys Cochinem sprawę kontrabandy i ograniczenia gospodarczych źródeł pomocniczych nieprzyjaciela.

Viviani powrócił z Rosyi.

PARYŻ 31 maja. Viviani Tomasz powrócił z Rosyi do Paryża.

Trzy parowce angielskie na dno.

ALGIER 30 maja. Aj. Havasa donosi: Łódz podwodna bez flagi zatopiła w zachodniej części morza Śródziemnego parowiec angielski „Irimkby". 26 osób załogi przewieziono do Algieru. Ocaleni opowiadają, że jeszcze dwa inne parowce angielskie zostały na tychże wodach zatopione.

Przyznanie zatopienia okrętów angielskich.

PARYZ 31 maja. Według „Temps" pocztowiec francuski „Ville d'Alger" przyjął na pokład załogę parowca angielskiego „Traumskai", który został zatopiony przez łodz podwodną.

LONDYN 31 maja. Aj. Lloydsa donosi o zatopieniu 2 parowców angielskich: „Dalegarth" (2,265 ton) i „Southgarth" (2,414 ton). Załoga ostatniego ocalona.

Serbskie wojska pod Soluniem.

PARYZ 31 maja. Aj. Havasa donosi: Minister marynarki zawiadomił radę ministrów, że przewiezienie wojsk serbskich z Korfu do Solunia zostało ukończone.

Udział kobiet w budowie przyszłej państwowości polskiej.

„Groza wojny ciężko dotyka kobietę, niesie jej samotność, opuszczenie, niesie drobne, codzienne, poziome troski i zabiegi około utrzymania osieroconej rodziny... A jednak my kobiety—Polki, na których ziemi toczy się ta najstraszniejsza w dziejach wojna, myśmy jej pragnęły, my bez skargi znosimy płynące z niej męki i cierpienia... bo od wojny gorszą jest niewola... bo tylko przez wojnę odzyskać możemy niepodległość polityczną".

Słowa te, wypowiedziane w czerwcu 1915 roku na zjeździe Ligi Kobiet w Krakowie przez wybitną publicystkę p. Izę Moszczeńską, może najlepiej charakteryzują stanowisko, jakie zajęły Polki wobec rozgrywających się na ziemi naszej wypadków wojennych — charakteryzują uczucia kobiet, „co urodzone w niewoli, okute w powiciu", z upragnieniem oczekiwały i powitały z radością we krwi i ogniu wschodzące zaranie lepszej przyszłości...

Niepodobna w chwili obecnej, wśród zawrotnego wiru przekształcających się pojęć i stosunków, określić ściśle rolę, jaką odgrywa kobieta w ruchu niepodległościowym, w budowaniu podstaw przyszłej państwowości polskiej. Ruch ten nie wyzwolił się jeszcze całkowicie z podziemi konspiracyjnych, nie przybrał form jednolitych ani skrystalizowanych. Będąc wyrazem najistotniejszych odczuć i potrzeb narodu, przekazanych tradycyą powstańczą, odradzającą się w każdem pokoleniu Polski porozbiorowej — ruch niepodległościowy przejawił się i w chwili obecnej, w chwili wielkiej wojny, na ziemiach naszych, ale przejawił się słabo, nieśmiało, bezbarwnie...

Brak mu dotąd żywiołowego porywu, nie zdołał zespolić olbrzymich sił narodu, szarpiących się i ginących w tragicznej, przez pokolenie nasze przeżywanej dobie. Wyłonił się natomiast ruch inny, jako wyraz energii społeczeństwa, przystosowanej do warunków dnia bieżącego — ruch o charakterze organicznym, zwrócony ku pracy u podstaw, ku budowaniu własnemi siłami podwalin przyszłej państwowości polskiej. Ruch ten przejawia się silnie we wszystkich dziedzinach życia, przygotowuje nas do ujęcia steru, którym tak długo obce kierowały dłonie. Na ziemi, niszczonej przez milionowe armie, na ziemi głodu i nędzy, „mogił i krzyżów", wśród zgiełku walki, pod surowym wojennym zarządem, wre praca, powstają instytucye, zakładają się szkoły, kursy, pisma, organizują zrzeszenia narodowych sił i środków.

Czy i w jakim stopniu kobiety biorą udział w tym ruchu? jaką jest wartość społeczna ich pracy? czy trud przez nie podjęty odpowiada powadze chwili dziejowej? Na pytania te ściśle trudno odpowiedzieć... Zawcześnie na kreślenie charakterystyk, zawcześnie na ujmowanie w jakiekolwiek formuły bujnego życia, co porywa i unosi, niszczy i tworzy. Poprzestać musimy na utrwaleniu podmiotowych, osobistych wrażeń, naszkicowaniu sylwetek, przesuwających się przed naszemi oczami, na chwytaniu echa dochodzącego z rozlicznych warsztatów narodowej pracy...

Jako fakt niezaprzeczony skonstatować można gromadne garnięcie się kobiet do ruchu, gorączkowe pragnienie wzięcia udziału w rozgrywających się wypadkach, bolesne nieraz szarpanie z własną bezsilnością i ciężkimi warunkami bytu. Zarówno pobudki jak przejawy ruchu kobiecego różnorodne są i skomplikowane; suma trudu i cierpienia, jaką składa kobieta polska odradzającej się Ojczyźnie, znaczna... czy aby dość znaczna, aby przeważyć szalę? czy kiedyś, po dniach ciężkich, będzie można, jak o kobietach Norwegii powiedzieć, że w chwili próby wszystkie stanęły do szeregu i stanowiskiem zajętem w sprawie usamodzielnienia państwa zdobyły sobie przyznane im potem dobrowolnie prawa obywatelskie?

Trudno sformułować odpowiedź... tyle nasuwa się wątpliwości... trudno też ocenić sumę poświęceń, zapału, entuzyazmu, tych wszystkich moralnych wartości oddanych wspólnej sprawie i stosunek ich do realnego, życiowego czynu, do odniesionych zeń przez społeczeństwo korzyści. Zależnem to jest od tylu nieuchwytnych warunków i okoliczności... marnuje się tyle sił najcenniejszych, giną i przepadają prawdziwe skarby, a na powierzchnię wydobywają się nieraz małostki i urągają wielkiej chwili dziejowej, jaką przeżywamy.

Gdy usiłujemy przeniknąć dusze ludzkie i odgadnąć kierujące niemi pobudki, rozmaite nasuwają się uwagi. W wielu kobietach wypadki bieżące rozbudziły najczystszy ogień miłości Ojczyzny, chęć współdziałania w dziele jej odrodzenia -- stąd czyn ich wypłynął... czyn cichy, bezimienny, co przetrwać zdołał okresy zwątpień, niepewności, goryczy. I to są może najlepsze dusze kobiece, wysyłają z uśmiechem najdroższych na pole walki, dodają im otuchy, a same podejmują ciężki trud szpitalnych, ekonomicznych i gospodarczych zabiegów, podtrzymują budowę społeczną, której zabrakło tylu obrońców i pracowników. Inne w wirze wypadków szukają wrażeń, nadzwyczajnych przeżyć, widzą w nich sposobność wyrwania się z szarzyzny życia i żmudnej pracy dnia powszedniego. Czynne, odważne, zdolne do jednorazowych wielkich wysiłków, szybko się jednak zniechęcają. Odpowiednio użyte, oddać mogą sprawie znaczne usługi, w drobnych życiowych zabiegach niszczy się i marnieje ich energia. Inne pracują z poczucia obywatelskiego obowiązku wytrwale, systematycznie, sumiennie; inne gna ambicya, pragnienie wyzwolenia tłumionych nieraz sił i zdolności... A poza niemi wszystkimi stoi szereg biernych, lękliwych, zasklepionych w ramach osobistych stosunków, co radeby od życia tego groźnego a barwnego uciec jak najprędzej, przespać burzę dziejową gdzieś w bezpiecznem ukryciu.

Różnorodność pobudek nie zmienia faktu, że na pierwsze drgnienie strzeleckich haseł wiele kobiet wyrwało się z form codziennego życia i szukało udziału w ruchu. Widzimy je wszędzie, przy każdem dostępnem dla nich ognisku narodowej pracy.

Do wyczekiwanej ogólno-europejskiej wojny, o którą modlił się poeta, przygotowywały się kobiety w organizacyach wojskowych i samarytańskich. Już wkrótce po jej wybuchu okazało się, że z małemi wyjątkami nie nadają się one do pełnienia przewidywanej służby — natomiast wysuwały się nowe zada-

nia, tworzyły się nowe formy działalności.

W pierwszych miesiącach wojny kobiety organizowały i prowadziły kuchnie, pralnie, szwalnie, warsztaty, żywiły i odziewały garnących się tłumnie ochotników, zdobywały niezbędne na to środki materyalne — pracowały w biurach, intendenturach, prowianturach, we wszystkich, z błyskawiczną szybkością tworzących się instytucyach Legionowych. Całe ich zastępy garnęły się do służby sanitarnej, do szpitali dla niesienia ulgi cierpiącym. I dotąd spełniają zadania te wśród zmieniających się ciągle stosunków. Wzięły też w swe ręce pieczę nad rodzinami walczących, łagodzą nędzę i cierpienia, które wciąż rosną i rosną w miarę, jak trwa krwawa zawierucha wojenna, pochłaniająca coraz to nowe ofiary. Kobiety powoływane były niejednokrotnie do twardej, niebezpiecznej służby wywiadowczej, a są i jednostki walczące w szeregach.

Obok gospodarczych i sanitarnych zajęć związanych z Legionami i toczącą się na ziemiach naszych wojną, kobiety biorą czynny udział w pracy organizacyjnej około budowania podstaw przyszłej państwowości polskiej. Rozwijają działalność agitacyjną, słowem żywem i pisanem budzą ducha, zasilają pracę i wydawnictwa niepodległościowe, kładą w to swą miłość sprawy i nadzieje przyszłości. Jako publicystki i autorki oddziaływują na opinię publiczną, pełno ich w prasie, w instytucyach i stowarzyszeniach powstałych dla odbudowy kraju, dla odrodzenia społeczeństwa. Tworzące się w Królestwie narodowe szkolnictwo liczy wiele kobiet wśród swoich pracowników, uczą, wykładają, niosą polskie słowo, polską pieśń i myśl narodową do najbardziej zapadłych wsi i miasteczek...

Chwila, którą przeżywamy, ma dla narodu nader doniosłe znaczenie; kto wie, czy podobna kiedykolwiek powtórzy się w dziejach... Przyszłość domaga się od nas niepowszednich wysiłków... Przyszłość też osądzi wartość czynów, jakie na szalę wypadków rzuciły kobiety polskie, stosunek tych, co czują, co dają, do tych innych, patrzących obojętnie na cierpienia narodu i do tych jeszcze, których siły i chęci zmarniały dla braku odpowiednich warunków i organizacyi. A chwila wymaga zszeregowania wszystkich sił, pełnego przejawu wszystkiej tkwiącej w społeczeństwie energii, wymaga wielkich ofiar od pokolenia, któremu przyświeca nadzieja, że „wyzwolin doczeka się dnia"...

(„Czyn" z 9/4). *Helena Witkowska.*

Święto czwartaków.

W rocznicę powstania 4 pułku piechoty Komenda 3 Brygady Polskich Legionów wydała następujący rozkaz dzienny:

Poczta polowa, 28 maja 1916.

Czwartacy!

Rok mija od chwili, gdy rozkazem Komendy Legionów i z niepowstrzymaną siłą twórczą polskiego entuzyazmu wszedł w szranki bitewne odnowiony pułk czwarty, dziedzic świetnej tradycyi wojskowej Królestwa Kongresowego.

Okres, dzielący nas od chwili powstania, gdy ze skromnych początków organizował się Wasz pułk na ziemi Królestwa Polskiego, owianej wspomnieniami sławnych walk o wyzwolenie bratnich dusz i ciała, wypełniliście chlubnym szeregiem walk i potyczek, uprawniających Was do dumnego przeświadczenia, że droga i sławna spuścizna w rycerskie dostała się ręce.

Wierny dewizie z bagnetem w ręku szedł na wroga pułk czwarty od pól Jastkowa poprzez długi i krwawy szlak Podlasia, Litwy i Polesia aż do Hulewicz i Koszyszcz, znacząc drogę polskiego pochodu dowodami męstwa, hartu i nieugiętości.

Dumny z przewodzenia walecznej Brygadzie, w skład której wchodzi czwarty pułk piechoty Legionów Polskich, pozdrawiam Was dziś w uroczystą rocznicę pułkową okrzykiem:

„Niech żyją polscy Czwartacy!"

Grzesicki Gnmj.

Małe obserwatoryum.

Podsłuchana rozmowa.

Dyalogi aktualne — przez Jana Wigurę.

Zaciszny „gabinecik" w prowincyonalnej cukierence, lub knajpce. Stolik, nakrycie do czarnej kawy, napoczęta benedyktynka, dwa kieliszki. Przy stoliku siedzi pan Kalasanty i czyta gazetę, popijając kawą. Typ ze wsi: dzierżawca, względnie właściciel niewielkiego folwarku.

Wchodzi radca Onufry, człeczek zasuszony, stroskany, przeciętny typ z miasteczka.

Onufry: A, kogo ja widzę, kogo ja widzę... Pan Kalasanty! (ściskają się) Kopę lat! Kopę lat! No cóż tam u państwa? Jakże święta?...

Kalasanty: Ii! cóżtam, panie radco, w tym roku za święta! Chuda fara — i basta. Lało przytem jak z cebra. Ani nosa wychylić. Choć weź się i skręć...

Onufry: Był kto u państwa?

Kalasanty: A byli, byli, Jasiowie z dziećmi jak zawsze. Był Basiński stary z synem.

Onufry: I młody Basiński był? (tajemniczo). Ten, ten legionista?

Kalasanty: A tak... Nawet, wie pan, nierad byłem. Bo to, Bóg raczy wiedzieć, a nuż wrócą...

Onufry: Ii... Mnie się zdaje, że już nie wrócą...

Kalasanty: Ale! Wrócą, wrócą, panie radco! Nie tacy oni głupi. Oni, uważa pan, tak wciągają — wciągają... Ale jak wciągną, to będzie kaput!

Onufry: Tak. Może być... Ano! (po chwili) Chociaż to, zdaje się, nie taka bliska familia?...

Kalasanty: Niby kto? Basińscy?

Onufry: A tak...

Kalasanty: Jakże nie bliska. Czekajże pan. Moja rodzona ciotka, Wisulińska, była za drugim mężem za Basińskim, stryjecznym bratem starego Basińskiego. Jakże nie bliska familia? A zresztą czy oni będą patrzyli, jaka tam familia? Był i basta! Miatieżnik, buntowszczik... i tyle! (znak koło szyi).

Onufry: Hm! Pewnie, pewnie... (po chwili) No i mój panie, powiedz pan, na co to wszystko! Na co to wszystko!...

Kalasanty: Naturalnie!... Nieraz się o to z moją Melańcią spieram: Na co to wszystko!...

Onufry: To i pani Melania może z nimi trzyma?

Kalasanty: Trzyma? Zwaryowana, panie, — zwaryowana i koniec! Przyjeżdżały tam do nas jakieś delegatki — z Kielc. Ano, narady, tego owego. Aż tu któregoś dnia przychodzi do mnie Melańcia i powiada: Mężusiu, dajno mi 3 ruble. Na co? Na Ligę — powiada. Na jaką Ligę? Na Ligę Kobiet. Składka miesięczna.

Onufry: No, mój panie!

Kalasanty: Nie chciałem dać. Ale jak to kobieta. A nuż terkotać — a to w tym zapiecku siedzisz, nic nie wiesz, co się na świecie dzieje... cały kraj, powiada, uznaje legiony... I przemówiliśmy się. No to powaryowały, panie! Jakieś Ligi, jakieś posiedzenia, narady... Mój panie.

Onufry: Zapewne, zapewne... Zamiast cicho siedzieć...

Kalasanty: A naturalnie! Cicho siedzieć — i czekać. I czekać! Niech oni sobie tam łby urywają! Trwać, panie radco!.. O! trwać, trwać — a przetrwamy!

Onufry: Święte słowa, święte słowa. Trwać!... Trwać!...

Kalasanty: Panie! Pan myśli, że w Anglii o nas nie wiedzą? We Francyi o nas nie wiedzą? A Włochy, Panie, — a Hiszpania, a Szwecya, panie, a Rumunia... Oni wiedzą!

Onufry: A Portugalia...

Kalasanty: (pogardliwie) Co Portugalia!

Onufry: (tajemniczo). Jakto co Portugalia! Panie Kalasanty — wspomni pan moje słowa: Portugalia — to ich grób... (znacząco) W Portugalii się to wszystko skończy... Niech oni tylko dojdą do Portugalii...

Kalasanty: (również tajemniczo) Chiny! Chiny, panie radco, Chiny! One się tylko tak przyczaiły i czekają, czekają panie. Cho cho! Ten Juanszikaj, panie — to głowa!

Onufry: Chyba, że Juanszikaj... (po chwili) Chociaż wie pan co, panie Kalasanty, — mnie się zdaje, że to się wszystko prędzej skończy, niż nam się wszystkim zdaje (tajemniczo). Pod Werdunem, panie Kalasanty, pod Werdunem!...

Kalasanty: Nie wezmą! Nie wezmą, panie Onufry! Nie wezmą! Panie, ten Joffre*) też ma głowę na karku... Nie wezmą!

Onufry: Ale wezmą, panie Kalasanty, wezmą! Cóż Joffre! Co on poradzi... Panie — to organizacya! Niech pan sam powie: Beaumont wzięli, Douaumont wzięli, Wauks wzięli. Teraz ten, jakże się nazywa, Mortechomme wzięli. To organizacya! Oni tak, uważa pan, okrążają, okrążają!...

Kalasanty: (zreflektowany). A, niechby się to już raz skończyło, bo dalibóg już wytrzymać nie można. Jeżeli tak dalej pójdzie, to człowiek z torbami o proszonym chlebie z tej gospodarki pójdzie... Bo jakże! Inwentarz zabrali, siano zabrali, — krowiny może mam trzy wszystkiego. A tu drożyzna, choć się skręć.

Onufry: E, tam u was na wsi to jeszcze można wytrzymać. Ale u nas! Czy pan wie, że na wagę złota pan cukru u nas nie dostanie. No nie dostanie pan — i koniec. Dobrze, że tam moja Honorcia troszkę zapasów zrobiła. Nie dużo — może pięć, sześć skrzynek tego cukru. Bo inaczej, cóżby człowiek do tej herbaty włożył!... A mleko, panie, a słonina, masło, panie, a jaja... choć jaja trochę staniały...

Kalasanty: No... po czemuż tak u was?

Onufry! Piętnaście groszy para. A wie pan, po czemu już były?

Kalasanty: ??

Onufry: Po dwadzieścia groszy! Czy pan da wiarę! Po dwadzieścia dwa para. A kury to pan i za trzy ruble nie dostanie!

Kalasanty: Rzeczywiście, rzeczywiście! No — ale ja się tu zasiedziałem — (chce wstać).

Onufry: (przerywa). Nie, panie Kalasanty, przecież musimy jakoś za-

*) wymawia, jak napisane: Joffre.

Piosenki okopów

(Muza 6 p. p. Leg. Pol.).

Znacie je. Piosenki, zrodzone przez legionistów w okopach — biegną bardzo szybko na tyły, gdzie przechodzą łatwo na własność polskiego ogółu. Zazwyczaj niewiadomo, kto jest ich autorem, czy wyszły z pod pióra (na froncie raczej z pod ołówka) jednego piosenkarza, czy też całej spółki, która, nie zawierała żadnego kontraktu. Ten rzucił myśl, ów poddał melodyę, ten dał jedno zdanie, ów drugie — i tak powstała piosenka żołnierska. Nikt zresztą o autorów polowych nie pyta, podobnie, jak nikt nie zastanawia się nad literacką wartością wojennego piosenkarstwa. Dość, że ono jest, dość, że można śpiewać na jakąś popularną, rzewną, lub wesołą, a zawsze marszową melodyę, dość, że w prostych, jasnych, niewybrednych słowach opiewa dolę polskiego żołnierza, jego narodowe nadzieje, jego radości swawolne i smutki, beztroski i zgryzoty, postoje i marsze. To wystarcza, aby piosenki te śpiewały z zapałem zarówno młode żołnierskie gardła na bagnach poleskich, jak i szerokie warstwy społeczeństwa, różnej płci i różnego wieku — na ziemiach całej Polski.

Legionista na froncie niechętnie sięga do t. zw. „wielkiego" programu. Nie szafuje pieśniami narodowemi i patryotycznemi. Jedynie w dni uroczystości i świąt narodowych — zwykły rozlegać się na linii chóralnie i w skupieniu śpiewane nasze hymny. Na codzień, dla urozmaicenia okopowego życia — służą piosenki wesołe, lekkie i dowcipne. Te mają u żołnierzy większe powodzenie, aniżeli strofy smutne. Wszystko, co może pobudzić do szczerego, pogodnego śmiechu, co może rozweselić i wywołać zabawę — jest w okopach legionistów mile widziane. Im bardziej do lekkiego, kabaretowego i ironicznego repertuaru jakaś piosenka należy — tem większe wywołuje zadowolenie, tem popularniejszą jest u szarej braci żołnierskiej. Jest to psychologia ludzi, stojących bezpośrednio w ogniu wojny i patrzących ciągle śmierci w oczy.

Obok piosenek, będących własnością całych Legionów — istnieją piosenki pułkowe. Odnoszą się one zwykle do jakiegoś wydarzenia w pułku, opisują je z wesołym dowcipem, nierzadko z gryzącą ironią. Każdy pułk stoi zazdrośnie na straży prawa własności swego piosenkarstwa, zwłaszcza, że i autorzy są w tym wypadku znani i zażywają sławy bardów pułkowych. — Szósty pułk piechoty — ma również swoje specyalne piosenki i swoich bardów, pomiędzy którymi pierwsze zajmuje miejsce chor. Wojciechowski Edward, w życiu cywilnem student prawa na uniwersytecie Jagiellońskim i członek krakowskiego chóru akademickiego. Sekunduje mu dzielnie chor. Gruber Henryk, lwowianin, który na nutę znanego w Polsce marszu żuawów — ułożył następujący „marsz szóstaków":

Twarze nam w znoju
Krasi śmiech pusty,
Śmiało do boju
Idzie pułk szósty —
Błyszczą bagnety
Stal świeci zdala, —
Dalej do szturmu,
Marsz — na Moskala. —
Już trębacz wzywa, szturm się zaczyna
Wróg się trupami naokół ściele, —
Niech klęskę ojców mści ręka syna,
Hurra! do szturmu Polski mściciele. —
Marsz, marsz szóstacy, karabin w dłoni,
Niech serce płonie do krwawej pracy—
Nad nami wieje sztandar Warszawy[1])
Dusza goreje, naprzód! do sławy. —
Na kresach Polski,
Dziś imię nasze —
Rozniosło echo
Kul i pałasze —
Niech wróg moskiewski,
Pozna szóstaka. —
A kogo z naszych los zły dosięże,
Kiedy godzina czynu uderzy —
Od wrażej kuli — gdy kto polęże,
Pomści go ręka braci żołnierzy. —

Jest to jeden z licznych marszów bojowych 6 pułku. Napisany przed niedawnym czasem przyjął się i śpiewany jest chętnie przez naszych żołnierzy.

Do wesołych i złośliwych piosenek należą utwory chor. Wojciechowskiego. Przytaczamy tu niektóre z nich. Nie są one pozbawione pewnej wartości, podobają się, są bardzo popularne wśród oficerów i żołnierzy. Oto piosenka pod tytułem „Patrole", śpiewana na melodyę znaną „Przybyli ułani pod okienko":

Nasz szósty pułk ma ogromne bole,
Bo mu się nie udają patrole —
Opowiem Wam tutaj pokryjomu
Lecz Wy nie mówcie o tem nikomu.
Wychodzą więc chłopcy na przedpole,
Szukają, wąchają „gdzie Moskale" —
Po udeptanej ścieżce wciąż krążą
I w stronę 4-go pułku dążą. —
Potem posuwają się pomału,
W stronę zamarzniętego kanału —
Siadają pod drzewem, tam na dole,
Zdrzemną się chwileczkę te patrole—
Na oznaczoną chwilę wracają,
I taki do pułku raport dają:
Posuwaliśmy się według szkica,
Dwu ludzi szło przodem jako szpica,—
Na skraju pod lasem stanęliśmy,
Czarnego psa tamże spostrzegliśmy.
Pies najpierw pogroził nam ogonem,
I ślepiem zaświecił swem czerwonem,
Potem się obrócił do nas tyłem, —
Co robił — dokładnie nie zoczyłem —
Widziałem, jak podniósł tylną nogę,
Co zrobił — tego pisać nie mogę.
Nie mogąc znieść przecież tej obrazy,
Strzeliłem do niego cztery razy —
Co się zaś odnosi do Moskali,
Zdaje się, że w ziemiankach swych
[spali.

Żołnierze legionowi nie lubią stanowić rezerwy, na co składają się rozmaite powody. To uczucie żołnierskie odmalował chor. Wojciechowski w piosence „Rezerwa", śpiewanej na melodyę starej polskiej żołnierskiej posenki: „Idzie żołnierz borem, lasem"... Brzmi ona:

Od rezerwy do rezerwy,
Wędrujemy wciąż bez przerwy —
Pułk[2]) tak chce, tak być ma,
Zrozumiano?
Pułk tak chce, tak być ma,
Niedola. —

[1]) Szósty pułk wyruszył w pole ze sztandarem podarowanym przez ludność Warszawy.

[2]) Wyraz „pułk" oznacza w gwarze żołnierskiej Komendę pułku.

znaczyć, żeśmy się spotkali. Możeby tak po kieliszku na te ciężkie czasy... albo po kufelku piwa... (woła: Józef, Józef).

(Kurtyna spada.)

Lista strat 3 Brygady Leg. Pol.

za czas od 1/10 1915—1/2 1916.

6 pułk piechoty.

W niewoli: Leg. Krasowski Profem, Kokot Michał, Lis Julian.

Zaginieni: Leg. Argasiński Leopold, Bajuta Piotr, Bartosik Stanisław, Bentkowski Teofil, Białas Adam, Bodziński Adam, Bogusławski Stanisław, Borczyński Bolesław, Borkowski Maryan, Borski Franciszek, Cudziński Edward, Czernicki Jan, Czutkin Ludwik, Dubląga Stanisław, Eichelberger Tadeusz, Fall Julian, Fechtenholz Józef, Filowski Alojzy, Głowacki Łukasz, Gadrich Franciszek, Grabiński Roman, Harasimowicz Leon, Jadas Józef, Jakób Leon, Kamiński Władysław, Kania Józef, Karzasiecki Tadeusz, Kaspruch Antoni, Kelar Jan, Klemenczik Karol, Komocki Zygmunt, Kosianowicz Mikołaj, Kozior Henryk, Kramarz Mikołaj, Kraus Mikołaj, Krawczyk Antoni, Krymski Stanisław, Krzywnecki Jan, Kucharz Tomasz, Lada Jan, Latacinski Edward, Lenkiewicz Tadeusz, Leśniewski Józef, Lewandowski Wacław, Lewicki Władysław, Lipowski Józef, Lisik Mieczysław, Lukowicz Józef, Łuczyński Michał, Makiełło Józef, Marcinkowski Stefan, Markiewicz Walenty, Maślukiewicz Karol, Mikołajski Jan, Misztela Andrzej, Niewiadomski Zygmunt, Nocoń Władysław, Nowak Jerzy, Nowak Józef, Olender Michał, Paciorek Roman, Pająk Piotr, Pasbernak Józef, Paszkiewicz Jan, Pawlik Maryan, Pawlikowski Antoni, Piaskowy Władysław, Piekarski Idzi, Piskarz Hipolit, Płonka Feliks, Podhalicz Józef, Pogoda Maryan, Połać Zygmunt, Rajman Tadeusz, Ratken Władysław, Rękawek Jan, Rogoza Franciszek, Ross Karol, Roszko Maryan, Ruchlewicz Jan, Rusinek Jozef, Rutkowski Ludwik, Salwach Kazimierz, Spychała Michał, Standzik Jan, Stasz Władysław, Stójka Franciszek, Szatkowski Karol, Tarnawski Kazimierz, Terra Józef, Torba Franciszek, Truksa Oswald, Tron Franciszek, Veit Stanisław, Wnęk Jan, Wodzicki Stanisław, Wolski Ignacy, Woźny Franciszek, Zuckerkandeg Benjamin, Żądło Roch.

6 Szwadron ułanów.

Zabici: Leg. Choróbski Stanisław.

Ranny: Leg. Milczarek Edward.

NADESŁANE.

KRONIKA.

Ś. p. Iwan Franko, wybitny pisarz i poeta ukraiński, zmarł we Lwowie w 60 roku życia.

Śmierć króla żelaznego. St. Paul 30 maja (T.BK.). W St. Paul w Ameryce umarł król żelazny, głośny miliarder James J. Hill.

Sienkiewicz w Paryżu. Z pism zagranicznych dowiadujemy się, że Henryk Sienkiewicz bawi od kilku dni w Paryżu.

Kościół katolicki na Litwie i Rusi. Zorganizowana swego czasu przy ministeryum spraw wewnętrznych komisya, która rozważać miała sprawę położenia i potrzeb kościoła katolickiego na Litwie i Rusi, została znów rozwiązana jako „bezcelowa".

Polityczne ultimatum Finlandyi. Organy petersburskie wszystkich odcieni omawiają w obszernych artykułach wstępnych rozwój stosunków w Finlandyi. Bezpośrednim powodem do szczególnego omawiania przez prasę rosyjską ogólnego położenia na ziemiach finlandzkich jest okoliczność, że obydwa główne polityczne obozy Finlandczyków, partya starofińska i stronnictwo liberałów młodofińskich zjednoczyły się ostatnio do wspólnej pracy organizacyjnej i stawiają kierującym kołom petersburskim coś w rodzaju ultimatum. To ostatnie nie posiada co prawda charakteru ani rewolucyjnego, ani też militarnego lub nawet państwowego, ale zato ma wielkie znaczenie czysto polityczne. „Ultimatum" zjednoczonych partyi finladzkich podkreśla, że cały naród finlandzki oczekuje od Rosyi urzeczywistnienia swych historycznych dążeń politycznych, a to jeszcze przed skończeniem obecnej wojny. „Now. Wremia" wyraża obawę, czy Finlandczycy nie planują podobnej akcyi, jaką przedsięwzięli niedawno temu Irlandczycy.

Poranek poezyi polskiej w Petersburgu. „Sprawa polska" donosi z Petersburga: Staraniem „Tow. artystycznego" odbył się tu pod nazwą „Sztuka dla wszystkich" — poranek poezyi polskiej. Na program jego złożyły się utwory Mickiewicza, Słowackiego, Krasińskiego, Konopnickiej i innych. Wykonawcami programu byli artyści: Jurow, Chodotow, Czekan, Raszewska i Jurowna. Nadto wygłoszone były referaty na temat o pięknie literatury polskiej klasycznej i prądów najnowszych. Na program przybył specyalnie z Moskwy poeta Tadeusz Miciński. Program ładny, wykonanie śliczne, ale materyalny wynik słaby, publiczność stawiła się w liczbie niedostatecznej, wsparcie ze strony władz rosyjskich prawie żadne, zainteresowanie się tematem więcej niż nikłe.

Nowe zarządzenia w Rosyi. Petersburska Ajencya telegraficzna ogłasza następujące ustawowe postanowienia:

1) W latach 1916 i 1917 będzie ściągany podatek od wyższych dochodów wojennych. Przy wyższych dochodach o 8% do 15% będzie ściągany podatek 20% do 30% od tego dochodu; przy większych dochodach od 15% do 20% podatek 30 do 40% od tego dochodu. 2) Celem oszacowania szkód poddanych rosyjskich zagranicą utworzy się komisyę. Równocześnie ściągnie się deklaracyę o ruchomym i nieruchomym majątku nieprzyjacielskich poddanych i korporacyi w Rosyi. 2) Na importowany tytoń i cygara nakłada się cło. 4) Zabrania się wywozu obrobionej i nieobrobionej skóry. 5) Ustanawia się pewne ulgi dla importu obcych towarów do obszaru Jakuck. 6) Dla pewnych maszyn w obszarach z kopalniami złota ustanawia się wolność cłową.

Spóźniony numer dziennika „Russkoje Słowo" donosi o szeregu reakcyjnych zarządzeń, o których prasa petersburska ani słowem nie wspomniała, a które prezydent gabinetu Stürmer częściowo już wydał, a częściowo zamierza wprowadzić. Najdalej idącem zarządzeniem jest wstrzymanie działalności na czas wojny w poszczególnych wojskowych okręgach ustawy o stowarzyszeniach i związkach, co oznacza zakaz odbywania zjazdów stowarzyszeń, kongresów i zwykłych zgromadzeń stowarzyszeń.

Dalej zarządził Stürmer zniesienie wypracowanych przez ministerstwo spraw wewnętrznych zarządzeń, zawierających ulgi w położeniu prawnem żydów, z uwagą, że teraz ma rząd ważniejsze rzeczy do załatwienia.

Nadto zarządził Stürmer zniesienie wypracowanej przez główny zarząd dla spraw prasowych, w myśl życzeń Dumy państwowej, reformy prasowej, a zarządzenie to umotywował w ten sposób, że teraz nie jest na to odpowiedni czas. Na uwagę Sturmera, że wypracowana ustawa jest zbyt liberalną i musi być zmienioną, podał się szef zarządu dla spraw prasowych Sudiejkin do dymisyi.

W całej Rosyi ma być zaprowadzoną wojskowa cenzura gazet, książek i książek szkolnych.

Czego chcą Rusini? „Diło" zamieszcza w № 9030 artykuł, w którym tak pisze o żądaniach „ukraińskiego narodu":

„Jednomyślne żądania ukraińskiego narodu, wyrażone przez wszystkich jego politycznych reprezentantów, w sprawie naszego przyszłego prawno-politycznego położenia w Austryi, jest znane kierownikom monarchii. Żądania te dążą do tego, aby ukraiński naród otrzymał to, co ma już przeważna część narodów tego państwa: konstytucyjną podstawę pełnego rozwoju swego narodowo-politycznego życia na swojej etnograficznej części. To, a nie co innego, jest celem ukraińskiej polityki; tego, a nie czego innego, spodziewa się po odnowionej przez Austryę wojnie ogół ukraiński, który niesie swoje mienie i krew w obronie tej monarchii. Taką a nie inną miarą, mierzy ukraiński naród treść politycznych formuł tych państwowych polityków, którzy próbują postawić narodowościową przyszłość ukraiństwa w Austryi na gruncie uchwalonej przed wojną sejmowej reformy wyborczej w Galicyi, a sprawę ukraińskiej duchowej kultury, więc przedewszystkiem szkół średnich i wyższych, znów postawić w zależności od rokowań z naszymi politycznymi przeciwnikami".

Skutki ofenzywy austryackiej w perspektywie. Rzeczoznawca wojskowy „Rott. Cour." wyraża pogląd, że jeżeli wojskom austryackim uda się pokonać nie tylko trudności terenowe, lecz także stałą włoską linię obronną i wziąć w posiadanie linię kolejową Udine — Treviso — Padwa — Werona, to Włosi, chcąc uniknąć zupełnego odcięcia, będą musieli opróżnić Włochy północne. Włosi przypominają obecnie motywy swej odmowy, gdy żądano od nich bez skutku pomocy wojskowej na innych terenach wojny. Otóż motywy te wkazywały na niebezpieczeństwo, iż w razie, gdyby wojskom austryackim udało się w jednym jedynym punkcie dosięgnąć nizin włoskich, to fakt ten miałby fatalne skutki nie tylko dla Włoch, lecz dla całej koalicyi.

Walki wśród Fata Morgany. Mezopotamia jest dziś jedynym terenem wojennym, na którym toczące się walki przypominają żywo romantyzm wojen dawnych, tak odmiennych od dzisiejszej wojny europejskiej, z szarych brudnych rowów strzeleckich. Takim urokiem dawnych walk nacechowane są walki z nieregularnemi bandami jeźdźców arabskich, których następujący opis podaje przedstawiciel prasowy jednego z dzienników londyńskich w armii ekspedycyjnej w Mezopotamii:

„Szybkość kawaleryi arabskiej uwijającej się przy jak najmniejszem obciążaniu i bez żadnego względu na konie, jest czemś, czego dotąd w praktyce nie widziano. Gdy wywiadowcy nasi zbliżają się do pozycyi tureckiej, zauważą często hordę jeźdźców arabskich, ukazującą się w ciemnej masie, a rozsypującą się następnie wachlarzowato na horyzoncie. Nieregularne te wojska krążą bezustannie wokół, na pozór bez żadnego celu, lub też uwijają się ósemkami, wykonując jak najbardziej skomplikowane manewry. Niech tylko przed nie padnie granat, a rozlecą się się jak stado ptaków, by krótko potem pokazać się na przeciwnem skrzydle.

Powietrze myli tutaj często, a Fata morgana powoduje, że nie można rozpoznać, czy ma się przed sobą konnicę, lub też piechotę. Nigdy też niemal nie można obliczyć siły nieprzyjaciela. Wszystko ukazuje się w powiększeniu. — Niska wioska, składająca się z lepianek, wydaje się fortem z murami, na 20 stóp wysokimi, a grupę osłów bierze się za lasek palmowy. Przy naszej sile zbrojnej niema bodaj jednego pułku kawaleryi, któryby nie był choć raz popełnił takiej omyłki, iz stado owiec wziął za piechotę. Wszystkie korzyści, jakie daje możność przejrzenia dalekich równin, uniemożliwiają nieobliczalne złudzenia.

Podczas rekognoskowania nieprzyjaciel zbliża się często na jakie 600 metrów, zanim komenderujący oficer zdoła rozeznać, czy przed sobą ma piechotę, lub konnicę.

Rozkaz pułku to rzecz święta,
Wola mistrza niepojęta —
Pułk tak chce itd.

Do rezerwy mknie batalion,
Wiedzie ze sobą wszów milion
Pułk tak chce itd.

Przed orszakiem tam na przedzie
Spakowany baon jedzie —
Pułk tak chce itd.

Imitacya konia wlecze
Przedewszyskiem różne ciecze —
Pułk tak chce itd.

Tuż za wozem jak przy trumnie
Postępuje orszak dumnie —
Pułk tak chce itd.

Niosą swoich cechów znaki:
Rury, piece i plecaki —
Pułk tak chce itd.

Dla rezerwy odpoczynek,
Napisano to dla drwinek —
Pułk tak chce itd.

Że w rezerwie wszów jest wiele,
Za to pracujesz w niedzielę —
Pułk tak chce itd.

Po tygodniu „odpoczynku",
Spoczniesz wreszcie na odcinku —
Pułk tak chce itd.

Zniesiona niedawno w Legionach szarża aspirantów oficerskich — znalazła w 6 p. p. tren żałobny (autorem chor. Wojciechowski), śpiewany na melodyę piosenki „Raz w ciemną noc do pewnej wsi"... a zatytułowany „Aspiranci". Podajemy go w wyjątkach:

...Tak uraczony biedny druh wyruszył wnet na wojnę,
Moskala bił, przelewał krew — pochwały zbierał hojne.
I nie wiem, co się stało znów i jaka w tem przyczyna,
Z podchorążego stała się przedziwna aspiryna[3])

Zapłakał więc nad losem swym dawnej szkoły potomek
Rozmyślał nad tem długie dni, skąd się wziął ten przydomek,
Lecz pocieszyli wkrótce też biednego aspiranta,
Miast koron sześć, halerzy coś—otrzymał żołd sierżanta.

Tam, gdzie najcięższy zawsze bój, lub atak się zaczyna,
W szeregach pierwszych zawsze mknie do szturmu aspiryna,
Gdy pluton pozostanie sam i oficerów niema,
Zastąpi go wybornie tam—ta biedna aspiryna.

Za dzielne czyny tęgi zuch otrzyma odznaczenie,
Przypadek chce, że w spisie tym wkradło się przeoczenie —
A że omyłka leży już w naszej ludzkiej naturze
Krzyż pruski ma, chorążym jest — pan sierżant w prowianturze,

Pocieszcie się, o biedni wy, panowie aspiryny,
Ze dojść możecie wkrótce też tej godności wyżyny.
Gdy wojna potrwa lat ze sto, wszak nie jest to zbyt długo —
To zostaniecie może też i kapitańską sługą.

Jak butem szewc, ogonem pies — tak obracają nami,—
Miast w górę iść, spadamy w dół, jesteśmy sierżantami,
I awansując szybko tak, ozdobisz pierś medalem,
Lub możesz w końcu zostać też w Legionach kapralem.

Inna piosenka chor. Wojciechowskiego na nutę dziadowskich piosenek Boya nucona, opiewa wesoło śmierć konia z Oddziału Karabinów Maszynowych podpor. Służewskiego w następujących strofach:

Przypatrzcie się narody, co to za potwór —
Z przodu ma głowę osła, z tyłu też otwór,
Cóż to za pegaz srogi
Niechaj drżą nasze wrogi,
Niechaj schylają głowy
To koń oka — emowy[4])
Od Służewskiego.—

Konał raz w stajni rumak — życiem znękany
Z woli trzeciej brygady — miał być rozstrzelany
Sama śmierć nie wystarczy,
Konał na uwiąd starczy
Potomek Bucefala —
Od swej ojczyzny zdala
U Służewskiego. —

Konał biedak za długo, co się też zdarza,
Przysłano więc z brygady — weterynarza,
Ten go pukał i macał,
Rumak okiem wywracał,
Ciężki był zgon dla niego,
Dosyć mu życia tego —
U Służewskiego. —

Chociaż ducha wyzionął, biedny konik wrony,
Według rozkazu pułku — ma być zastrzelony.
Kompania ognia dała,
Już do zimnego ciała,
Oto mi jest zapłata,
Za jego służby lata —
U Służewskiego. —

Taka nagroda jego dzisiaj spotyka —
Za to, że służył w wojsku za ochotnika,
Lepiej mógł siedzieć w domu,
Zdala od Legionu,
Dożyłby wieku swego,
Uniknął losu złego —
U Służewskiego. —

Jest jeszcze dużo innych piosenek i wesołych wierszowanych zagadek, które dotyczą bardziej znanych oficerów i żołnierzy w pułku.

Niepodobna ich wszystkich przytaczać. Są te piosenki, stanowią dzisiaj rozrywkę dla żołnierza w polu, a kiedyś, za szereg lat, spisane i przechowane, stanowić będą wobec przyszłości dowód, jak bawił się i urozmaicał sobie życie na froncie—żołnierz szóstego pułku Legionów.

Zygmunt Augustyński.

Na pozycyi 6 pp. Leg. Pol.—w maju 1916 r.

---

[3]) Aspirant oficerski, którą to nazwą ochrzciła dawnych podchorążych Komenda Legionów.

[4]) O. K. M. — Oddział Karabinów Maszynowych.

Poza zjawiskiem Fata morgany teren nie daje niemal żadnej możliwości ukrycia się — z jedynym wyjątkiem wałów z mułu po bokach wyschniętego kanału. Wały te są wysokie, a z pewnej odległości wyglądają jak mury.—Niskie, odosobnione wzgórza płaszczyste są pułapkami przyciągającemi nieprzyjacielski ogień artyleryjski, nie dając po obu skrzydłach najmniejszej ochrony.

Na żadnej innej widowni kawalerya nasza nie posiada takiego znaczenia, jak tutaj. Arabowie służą Turkom za pewnego rodzaju nieregularne wojsko. Kręcą się oni bezustannie po naszych skrzydłach, zawsze gotowi do wykorzystania każdego najdrobniejszego szczegółu, a jak szakale ciągną już za strażami tylnemi.

Otwarcie linii kolejowej Bąkowiec—Kozienice. Czytamy w „Wiadomościach Gospodarczych“: Dnia 15 maja b. r. oddano linię kolejową Bąkowiec—Kozienice dla ruchu publicznego. Dla ruchu osobowego i towarowego otworzono stacyę Kozienice, dla ruchu towarowego wagonami przystanek osobowy i towarowy Słowiki Nowe; załatwianie ruchu osób, oraz pakunków, odbywa się drogą dopłaty dodatkowej.

Równocześnie urządzono dotychczasową wymijalnię Bąkowiec na linii Szczakowa-Kowel, jako stacyę ruchu osobowego, pakunkowego i towarowego.

Dep. skarbowy N. K. N. komunikuje: Na fundusz wdów i sierót po legionistach im. Józefa Piłsudskiego przesłała I Brygada Legionów polskich do Departamentu skarbowego N. K. N. dalszą składkę w kwocie 2914 kor. 34 hal., zebraną w dniu imienin Brygadyera. Złożyli mianowicie: podoficerowie i ułani 1 p. ul. Leg. pol. 2138 k. 54 hal., urząd prowiantowy I Bryg. 506 kor. i pociąg P/7 I Bryg. 270 kor.

Robotnicy, zajęci przy robotach drogowych w Peczeniżynie, złożyli na cele opieki wojennej Legionów polskich 1329 kor. 62 hal. Kwota ta wpłynęła do Departamentu skarbowego N. K. N. Kupiec p. Eisen złożył w dep. skarbowym przez dyrektora Drobockiego 100 kor. na fundusz wdów i sierót po legionistach.

Z Dąbrowy.

Program koncertu dn. 4 czerwca 1916 r. w Dąbrowie. Cz. I. Prząśniczka — Melcer, Walc—Chopin, Fortepian—p. Janina Nowakówna, Zale — Raczyńskiego, Pod jeziorem — Karłowicza, Prośba — Lipskiego, Piosnka majowa — Galla, Śpiew—p. Helena Łowczyńska, Wyjątek z „Poety i natchnienia“—Słowackiego, Ballada pazia—Słowackiego. Deklamuje p. Wanda Drozdowska.

Cz. II. Waldesrauschen — Liszta, Krakowiak—Paderewskiego, odegra p. Janina Nowakówna. Wyjątek z „Warszawianki“—Wyspiańskiego, deklamuje p. Wanda Drozdowska, Stach—Kossobudzkiego, Arya z op. „Hrabina“ — Moniuszki, Arya z op. „Tosca“—Pucciniego, Pieśni legionowe—oprac. prof. Walewskiego, Śpiew—p. Helena Łowczyńska. Początek o 7-ej.

Zarząd Związku zawodowego robotników przemysłu górniczego podaje do wiadomości, że dnia 1 czerwca odbędzie się w Niemcach w sali Klubu o godz. 2-ej popoł. zebranie miejscowego oddziału z następującym porządkiem dziennym: Sprawozdanie z trzechmiesięcznej działalności Związku. 2) Ukonstytułowanie oddziału w Niemcach i wybór miejscowego zarządu. 3) Wnioski i interpelacye.

Z Sosnowca.

Z Komisyi miejscowej ofiar. Komisya miejscowa ofiar Wielkiej Kwesty ogólno-krajowej podzieliła całą pracę na kilka Sekcyi. Sekcya uliczna zamówiła już w Warszawie dla Sosnowca 20,000 żetonów. Zamówiono również 20,000 nalepek, których sprzedaż po 10 groszy rozpocznie się dnia 8-go czerwca.

Sekcya wenty i sprzedaży rabatowej podzieliła miasto na 6 dzielnic. Sprzedaż rabatowa w sklepach trwać będzie między 1 a 11 czerwca. Sekcya kiermaszów artystycznych na czele zamierza urządzić zabawę na większą skalę dnia 18 czerwca w ogrodzie przy teatrze letnim. Wejście proponowane jest 50 kop. dla dorosłych i 25 dla dzieci. Sekcya koncertowa urządza parę koncertów. Szczegóły ogłoszone będą później. Sekcya zabaw dziecięcych organizuje pokaz gimnastyczny w lasku sosnowieckim, oraz przedstawienie w kinematografie „Oaza“. Sekcya wystawowa urządza większą wystawę obrazów, która trwać będzie kilka tygodni. Zorganizowały się nadto trzy następujące Sekcye: Sekcya „dnia wstrzemięźliwości“, reklamowo-redakcyjna—i Sekcya dobrowolnego opodatkowania się.

Szczegółowy program obchodu ma być ułożony przez wszystkie Sekcye do dnia 1-go czerwca r. b., gdyż dnia 2-go Komisya miejscowa ofiar przedstawi go do zatwierdzenia władzom okupacyjnym.

O kąpiele ludowe. Zarząd miejski powinien pomyśleć i zakrzątnąć się jak najrychlej o urządzenie łaźni, czy pryszniców bezpłatnych, lub przynajmniej dostępnych za niską opłatą dla biednej ludności. Z kąpieli takich winny korzystać przedewszystkiem dzieci ze szkół miejskich.

Z Radomia.

Dar Komendy obwodowej na cele szkolne. Jak się dowiadujemy Komenda obwodowa ofiarowała 3000 koron na cele opieki nad dziećmi ulicy i na pomoc dla niezamożnych uczniów szkół średnich.

Poświęcenie sztandaru I-ej radomskiej Drużyny skautowej P. O. S. im. Dyonizego Czachowskiego odbyło się tutaj ostatniej niedzieli.

Z Kalisza.

Kursy rzemieślnicze wiejskie dla dzieci. Staraniem kolegiaty w Lądzie w Kaliskiem utworzone zostały kursy rzemieślnicze wiejskie dla biednych dzieci łódzkich. Oddział kobiet chrześcijańskich przy Delegacyi niesienia pomocy biednym wysłał już do Lądu na kursy powyższe pierwszą partyę dzieci, w której znajdowało się 25 chłopców w wieku od 9 do 12 lat. Dzieci te uczyć się będą ślusarstwa, stolarstwa i kołodziejstwa.

Ze Lwowa.

Konfiskata majątku Józefa Wczelaka. Uchwałą c. k. Sądu krajowego karnego z dnia 13 maja b. r. № 2400/16/2, zarządzonem zostało na wniosek prokuratoryi państwa, celem zaberpieczenia położonego w Austryi ruchomego i nieruchomego majątku Józefa Wczelaka, właściciela warsztatu stolarskiego we Lwowie, podejrzanego o zbrodnię przeciw sile wojskowej państwa, popełnionej w latach 1914/15.

Na marginesie wojny.

Dąbrowa, 31 maja.

(mj.) Na froncie włoskim i pod Verdun rozgrywają się dalsze bardzo pomyślne dla mocarstw sprzymierzonych walki. Zepchnięcie Włochów w równinę nie ulega już wątpliwości. Na froncie znowu francuskim odcinanie Francuzom drogi na zachód od Verdun robi dalsze stanowcze postępy, co zaznaczyło się według biuletynu z 30 maja zajęciem nowych pozycyi francuskich i zagarnięciem około 1,500 jeńca. Może w związku z temi powodzeniami znajdują się nowe pogłoski o ustąpieniu Joffre'a.

Z innych frontów ważna jest wiadomość o zajęciu Rupel nad Strumą przez wojska niemiecko-bułgarskie. W ten bowiem sposób wojska sprzymierzone wkroczyły na terytoryum greckie, znaglone do tego koniecznością militarną, zastrzegając równocześnie prawa suwereństwa Grecyi. Prawdopodobnie pociągnie to za sobą krok dyplomatyczny ze strony rządu greckiego, krok czysto teoretycznej natury. Kto bowiem przy swojej neutralności pogodził się z faktem opanowania Solunia i okolicy przez wojska aliansu, ten musi się pogodzić z wstąpieniem na to terytoryum wojsk przeciwników aliansu. Dodać trzeba, że wysunięcie wojsk bułgarsko-niemieckich na terytoryum greckie ogarnęło już teren dość szeroki i skierowuje się ku Kawalli.

Telegramy „Gazety Polskiej.“

Cesarz Wilhelm na front.

BERLIN 30 maja (TBK). Cesarz Wilhelm udał się znowu na front.

Uchodźcy włoscy w Rzymie.

LUGANO 30 maja (TBK). Dla uchodźców ze strefy wojennej przygotowano już schroniska w miastach, leżących na południu, a nawet w Rzymie.

Szkody w rumuńskiej fabryce patronów.

BUKARESZT 30 maja (TBK). Pożar w fabryce patronów zniszczył rezerwoar naftowy, mały magazyn prochu i warsztat patronów.

Znaczenie Dumy rośnie?

PETERSBURG 30 maja (TBK). Prezydent Dumy podkreślił w mowie inauguracyjnej przy otwarciu, że w ludności wzrasta przekonanie o konieczności przedstawicielstwa ludu, co znalazło także swój wyraz w odwiedzeniu Dumy przez cara.

Biuletyn francuski.

29 maja, g. 11 w nocy. Po lewym brzegu Mozy ostrzeliwał nieprzyjaciel gwałtownie przez cały dzień z dział ciężkiego kalibru 1-ą i 2-ą linię między lasem Avocourt a Cumieres. Około g. 3 popoł. zaatakowali Niemcy gwałtownie nasze pozycye na wzgórzu 304. Odparci kilkakrotnie, ponowili próbę o 6 popoł. i doznali znowu krwawego niepowodzenia. Zgromadzone na zachód od wzgórza 304 siły nieprzyjacielskie wzięte w ogień bateryi i rozpròszone. Między Mort Homme a Cumieres silny atak nieprzyjacielski, który się rozwinął z lasu Kruczego, złamany ogniem odcinającym. Tylko na jednym punkcie udało się nieprzyjacielowi na froncie około 300 mt. wtargnąć w nasze wysunięte rowy na półn. zachód od Cumieres. Po prawym brzegu Mozy gwałtowna kanonada na wschód i zachód od fortyfikacyi Douaumont.

Biuletyn włoski.

RZYM 27 maja. Położenie na ogół niezmienione. Drobne ataki nieprzyjacielskie w dolinie Molini, na Ieravalle i w odcinku Porino zostały odparte. Na równinie Assiago intensywna czynność nieprzyjacielskiej artyleryi z góry Verena. Na wschód od doliny d'Assa walka trwa dalej.

Po południu 25 maja wojska nasze cofnęły się w porządku z pozycyi pod górą Ciraro. Nieprzyjaciel zaatakował pozycye nasze na wschód od Calamento, odparty jednak został przez naszych alpinów, ponosząc znaczne straty, 100 jeńca i 2 karabiny maszynowe. Także w odcinku góry Nezo nieprzyjaciel po kilku postępach odparty został ze stratą 40 jeńca i 2 karabinów maszynowych. W innych odcinkach czynności artyleryjskie.

Opinie prasy włoskiej.

BERLIN 30 maja. Z Lugano donoszą: Mimo wszystkie wybiegi wywodów Cadorny i optymistyczne interpretacye pism włoskich krytyczne położenie armii włoskiej staje się w kraju coraz bardziej znanem. Pismo klerykalne „D'Italia“ w artykule wstępnym ostro protestuje przeciw zakazowi ogłaszania biuletynów austro-węgierskich. Przez zakaz ten zagranicą zjawia się przekonanie jakoby Włochy obawiały się prawdy. Podobne zakazy nie usuwają niebezpieczeństwa, jeno tworzą szkodliwe złudzenia. Tylko jeśli ułatwi się poznanie istoty i wielkości niebezpieczeństwa wywołać można energię, zdolną przezwyciężyć trudności.

Biuletyn rosyjski.

PETERSBURG 28 maja. Po silnej kanonadzie Niemcy zaatakowali pozycye nasze na południe od jeziora Dryświata. Atak odparliśmy koncetrycznym ogniem naszej artyleryi i piechoty, skutkiem czego nieprzyjaciel cofnął się do swoich okopów. Na reszcie frontu strzały karabinowe.

Nieprzyjacielskie samoloty przelatywały nad wieloma odcinkami frontu; jeden z nich, trafiony naszymi strzałami, musiał wylądować za Iłłuksztą.

Rada wojenna w Carskiem Siole.

AUDAPESZT 30 maja. Z Petersburga po przez Bukareszt donoszą: W Carskiem Siole odbyła się pod przewodnictwem cara wielka rada wojenna, w której brali udział jen. Iwanow, Aleksandriew, Brussiłow, Radko Dmitriew, Kuropatkin, komendanci armii, prezez ministrów Stürmer i Sazonow. Rada wojenna obradowała nad środkami działania na froncie niemieckim.

Protest Stanów Zjednoczonych.

NOWY JORK 28 maja. Pisma amerykańskie stwierdzają, że nota Stanów z protestem przeciw nadużyciom pocztowym Anglii i Francyi utrzymana jest w tonie nieporównanie ostrzejszym, niż poprzednie. Nota kwestyonuje szczerość poprzednich oświadczeń Anglii i Francyi i przytacza, że pocztę neutralną szanują wrogie Niemcy nawet na okrętach wojennych. Nota oświadcza, że rząd Stanów nie będzie dłużej znosił gwałcenia praw neutralnych i nie ustąpi, dopóki polityka w tej sprawie Anglii i Francyi nie ulegnie stanowczej zmianie.

Otrucie Juanszykaja.

BERLIN 30 maja. Z Amsterdamu donoszą: Dziennik japoński „Assahi“ donosi z Pekinu, że w ostatni piątek Juanszykaj ciężko zachorował. Stan jego jest mocno niebezpieczny, chory postradał mowę; opowiadają, że zaszło tu otrucie.

OGŁOSZENIA.

Redaktor naczelny i odpowiedzialny: Prof. Dr. Michał Janik. Drukarnia J. Lewicki i E. Mirek w Dąbrowie, ulica 3 Maja L. 4.